PRZYSZŁOŚĆ

Rok 1912. CZASOPISMO WSPÓŁPRACOWNIKÓW KUPIECKICH W HANDLU, PRZEMYŚLE I SPEDYCYI Nr. 7.

Organ publikacyjny młodzieży handlowej zorganizowanej w Związku centralnym w Austryi.

W jedności — siła.

Działalność naszej organizacyi wydaje z dniem każdym coraz więcej owoców. Z dniem każdym wzrastają nasze szeregi, powstaje coraz więcej grup miejscowych, coraz więcej świadomych swego znaczenia w społeczeństwie handlowców. Niemniej jednak dużo jeszcze pracy czeka nas. Liczne są jeszcze szeregi zbałamuconych różnymi frazesami i kłamstwami, a jeszcze liczniejsze są szeregi obojętnych, indyferentnych.

Dlatego jest obowiązkiem każdego uświadomionego handlowca pomódz organizacyi w pracy agitacyjnej i uświadamiać błądzących oraz obojętnych. Każdy członek organizacyi naszej winien pouczyć jednego bodaj tylko kolegę, znajdującego się poza naszym związkiem, jakie są cele nasze i gdzie powinien każdy handlowiec być zorganizowanym.

Już coraz częściej słyszeć można z ust nawet naszych przeciwników słowa pochwały i uznania dla naszej zbawiennej działalności dla handlowców, ale (to nieszczęśliwe „ale") do łącznej z nami pracy w jednolitej organizacyi nie przystąpią. Dla syonistów zamało bronimy żydów - handlowców, a dla antysemitów jesteśmy zżydziali. Oczywista ani jedni, ani drudzy nie są szczerymi, bo dobrze wiedzą, iż organizacya nasza broni jednakowo każdego handlowca bez względu na jego religię, narodowość lub płeć. Wiedzą dobrze, iż stoimy na stanowisku obrony handlowca przed wyzyskiem ze strony pryncypałów, którzy bez względu na współwyznawstwo religijne lub wspólne należenie do jednej narodowości z pomocnikiem handlowym chcą zawsze temu ostatniemu jak najmniej płacić, żądają długich dni pracy, nie chcą udzielać spoczynku niedzielnego itd. Ilu jest pryncypałów-żydów, którzy chełpią się pobożnością na lewo i prawo, a zatrudniają skrycie swych pomocników w soboty i na odwrót ilu szefów-chrześcijan nie chce udzielić swym pomocnikom spoczynku w świętą niedzielę. Jedni bronią się drugimi. Żydzi twierdzą, że chrześcijanie robią im konkurencyę, ci ostatni zaś głoszą, iż żydowscy kupcy niszczą ich handel. W każdym atoli wypadku kończy się tem, iż pomocnik handlowy musi pracować w sobotę i w niedzielę w zabójczych warunkach hygienicznych, za psie pieniądze, pozbawiony zupełnie godności ludzkiej.

Gdy się zobaczy naszego handlowca na ulicy, to ma się wrażenie, że jest on najszczęśliwszym człowiekiem pod słońcem. Ubrany czysto i wytwornie według ostatniej mody z laseczką w ręce, w lakierkach i cylindrze. Gdyby zaś jednego i drugiego wybadać, to niewielu znaleźlibyśmy najedzonych, zdrowych, nie zarażonych suchotami lub wadą serca czy tym podobną chorobą; a jednak twarz ich musi być uśmiechniętą, specyalnie gdy obsługują klientelę. W przeciwnym bowiem razie twierdzi się w myśl „Kupca Polskiego", że młodzież nie posiada „zamiłowania do pracy i brak jej przejęcia się swym zawodem".

Zapomina ten pan-moralizator, że trudno żądać od pomocnika po 13- i 14 godzinnej pracy w ciasnych, dusznych lokalach przy istnym strumieniu klienteli, aby o godzinie 9 czy 10 w nocy zabierał się do studyów; nie wspomina się zupełnie o tem, że chłopców 10-cio i 12-toletnichu żywa się za kelnerów do późnej nocy, że zamiast posyłać ich do popołudniowej szkoły handlowej każe im się przygotowywać bufet lub porządkować pełen pyłu magazyn.

My wiemy dobrze, że droga do usamodzielnienia się jest dla nas zamkniętą, że już minęły te czasy, kiedy przy niewielkim kapitaliku i uczciwej pracy można było stać się kupcem i polepszyć sobie w ten sposób byt niewolnika. Dziś wobec olbrzymich kapitałów, wobec towarzystw akcyjnych w handlu musi pomocnik handlowy pozostać najmitą i sprzedawać swe zdrowie, swe siły i mózg. Niechaj więc każdy z nas świadom będzie swego położenia i niechaj przy sprzedaży swego kapitału zażąda dobrej zapłaty; niechaj nie zapomina, iż zdrowie musi mu wystarczyć na długie bardzo lata, dlatego nie powinien pracować dłużej jak do 7-ej wieczorem w handlu detalicznym, a do 6-ej w hurtownym lub biurze; w niedzielę zaś powinien mieć zupełny odpoczynek, aby mógł też raz przynajmniej w tygodniu zapoznać się z swą rodziną, której przez cały tydzień prawie nie widuje.

Dość już więc obłudy i frazesów! Dość fałszywego wstydu! Do obrony stanąć winien każdy handlowiec! Przeciw jednolitemu wyzyskowi należy szukać koleżeńskiej pomocy i oparcia w jednolitej organizacyi w całem państwie.

Dlatego uświadamiajcie obojętnych i zbłąkanych oraz werbujcie nowych członków dla jedynej silnej i prawdziwej organizacyi, dla **Związku centralnego handlowców w Austryi!!**

Akcya parlamentarna

za pełnym spoczynkiem niedzielnym i za ustawowem zamykaniem sklepów o godzinie 7-mej wieczorem.

Posłowie socyalno-demokratyczni wnieśli w parlamencie następującą interpelacyę do ministra handlu:

Od dłuższego czasu można zauważyć zasadniczy zastój kwestyi **spoczynku niedzielnego.** Bojaźliwe stanowisko władz krajowych na tem polu jest tem mniej zrozumiałem, iż potrzeba ulepszenia istniejących dziś przepisów o spoczynku niedzielnym jest powszechnie uznawaną. Wszystkie czynniki muszą przyznać, iż praca niedzielna w handlu, która w wielu miejscowościach jest jeszcze dopuszczaną, przedstawia bezkorzystne wyzyskiwanie pomocników handlowych, albowiem nie zachodzi potrzeba utrzymywania dzisiejszych przepisów wyjątkowych. Wychodząc z tego założenia, przyrzeczono już wielokrotnie tak niezbędną poprawę dzisiejszych przepisów o spoczynku niedzielnym, nie uczyniono jednak dotychczas żadnego stanowczego kroku w tej sprawie naprzód. Jest rzeczą naturalną, iż handlowcy skutkiem tej niezrozumiałej bezczynności politycznych władz krajowych, muszą popaść w wielkie rozgoryczenie i nie jest wcale wykluczonem, iż walki o spoczynek niedzielny przybierą niebywałe dotychczas formy namiętności, jeśli nie ukażą się jak najrychlej tak bardzo potrzebne i dawno dojrzałe zarządzenia, któremi zagwarantuje się handlowcom prawo do spoczynku niedzielnego.

Również musi się ponownie zwrócić uwagę na prowokującą bezczynność wielu władz krajowych w sprawie przeprowadzenia ustawy o **zamykaniu sklepów.** Dla kilku miast ukazały się zarządzenia, którem wprowadzanem zostaje zamykanie sklepów o godz. 7 wieczorem. Temi zarządzeniami uczyniono takie same doskonałe doświadczenia, jak w wypadkach, gdzie przez dobrowolne porozumienie się między przedsiębiorcą a handlowcami zaprowadzono od pewnego czasu zamykanie sklepów o godz. 7 przez cały rok lub przez większą część roku.

Niema zatem powodu do wstrzymywania się z wydaniem potrzebnych rozporządzeń, gdyż możliwość i celowość zamykania sklepów o godz. 7 wieczorem jest tak wystarczająco wykazanem, iż ogólne zaprowadzenie tegoż w drodze rozporządzenia może bezzwłocznie nastąpić.

Bezczynność władz krajowych w sprawach socyalno - politycznych, również i tam, gdzie przez ustawę daje się im prawo ochrony zdrowia i siły do pracy handlowców musi tem bardziej działać podburzająco, iż nakłada się na handlowców coraz to nowe ciężary. Właśnie teraz uchwalona ustawa o obronie krajowej stanie się znowu w licznych przypadkach ustawą wyjątkową dla handlowców, którzy zapewnie w bardzo znacznej części będą musieli wypełniać szeregi służących dłużej. Jeśli handlowcy reklamują swe prawa do socyalno-politycznych urządzeń ochronnych, to jest tym większym obowiązkiem miarodajnych czynników spełnienie tych żądań, skoro istniejące ustawy to w pełnej mierze przewidziały.

Zapytujemy przeto pana ministra handlu:

1. Czy jest skłonnym do energicznego nakazania władzom krajowym, by rychło wydały rozporządzenia, któremi zapewniłoby się handlowcom niezbędny odpoczynek niedzielny?
2. Czy pan minister handlu skłonnym jest do nakazania władzom krajowym, by ogłosiły przewidziane ustawą rozporządzenia, któremi zamykanie sklepów o godzinie siódmej ustawowo wprowadzonem zostaje?

Czy pomocnik handlowy może stać się samodzielnym?

Nikt nie zaprzeczy dziś twierdzeniu, iż dola pomocnika handl. jest złą, że droga jego nie jest zasłaną różami i że w pocie czoła musi na swój kawałek chleba pracować. Trudno wyliczyć wszystkie powody, które życie jego czynią tak przykrem i godnem pożałowania. Czujemy to jednak dotkliwie na własnej skórze, że ani wysokość wynagrodzenia ani też długość czasu pracy, nie odpowiada naszym aż nadto usprawiedliwionym życzeniom. Jeżeli w tych dwóch punktach nie są zamknięte wszystkie nasze krzywdy, to stoją one jednak na pierwszem miejscu, gdyż najbardziej nam dolegają i o ich usunięcie najpierw nam walczyć należy. Nie chcemy na tem miejscu dochodzić jakiemi są przyczyny tych stosunków, konstatujemy jedynie, że one istnieją. Lecz możnaby i te sprawy łagodniej osądzić, a w końcu może nawet pogodzić się z nimi, gdyby one były tylko natury przemijającej to znaczy, gdyby były etapem w drodze, którą ma przebyć pomocnik, aby w następstwie sam miał zostać przedsiębiorcą. Stoimy więc teraz w obec pytania czy istnieje możność, aby pomocnik handlowy wcześniej lub później usamodzielnił się. Chcąc odpowiedzieć na to pytanie musimy się przypatrzyć życiu gospodarczemu, a dostarczy nam ono dość materyału na jasną i stanowczą odpowiedź.

Życie gospodarcze stworzyło z biegiem swego rozwoju stan, który w wielu, bardzo wielu punktach podobnym jest do stanu pomocników handlowych, mianowicie klasę nowoczesnych robotników przemysłowych.

Wróćmy się teraz do czasów, gdy rękodzieła były jeszcze w rozkwicie. Wówczas nie istniał jeszcze najemnik w dzisiejszem znaczeniu.

Czeladnik po skończonym terminie pracował za wynagrodzeniem u majstra swego, jadł z nim przy jednym stole i spał pod jednym dachem. Przyszło mu to tem łatwiej, że był nieżonatym. Żeniąc się był już samodzielnym albo też stawał się nim z tą chwilą. O swoją przyszłość nie potrzebował się troszczyć, gdyż w każdym razie zostawał majstrem i właścicielem warsztatu, stawał się członkiem cechu i równym swoim dawnym pracodawcom.

Z chwilą gdy rękodzieło zostało wyparte przez przemysł znika także czeladnik, a miejsce jego zajmuje robotnik przemysłowy. Nie stoi on w patryarchalnym stosunku do swego chlebodawcy, nie może on już liczyć na to, aby kiedyś został samodzielnym fabrykantem, słowem niema nic wspólnego z dawnym czeladnikiem, tak jak współczesny sposób produkcyi niema nic wspólnego z poprzednim, ręcznym wyrobem towarów. Nastąpił przewrót w technice wytwórczej, który wpłynął też na handel. Również i handlowiec przebył taki sam okres rozwoju i przeistoczenia swych stosunków. Gdy przedtem handel opierał się na zamianie, przedsiębiorstwa handlowe nie przekraczały granic małych interesów, zatrudniały małą liczbę pomocników, a najczęściej pomocnikami byli sami członkowie rodziny. W każdym jednak razie stawali się ci pomocnicy z czasem sami przedsiębiorcami i właścicielami handlu. I gdyby nawet często ich położenie jako pomocników nie było jak najlepsze, pocieszali się jednak nadzieją, iż stan ten wkrótce się zmieni na ich korzyść. O poprawę swego losu wcale się nie troszczyli, gdyż obawiali się, aby to nie pomściło się na nich, gdy sami będą pomocników zatrudniali.

Naturalnie, że rozwój ekonomiczny i tutaj rzecz samą, aż do jej podstaw, całkowicie zmienił. Dawniej nie znano ani tych olbrzymich domów towarowych z licznemi filiami i kilkuset pomocnikami, ani też handlu wywozowego za morze z filiami w koloniach. Jak pięknym ten olbrzymi przewrót wydać się może, to jednak nie utai się faktu, że przemienił on dawnego handlowca w proletaryusza nie posiadającego nic więcej nad swą pracę.

Podczas gdy przedtem jego zależność była tylko przejściową fazą do samodzielności, stała się teraz ta zależność podstawą jego całego zarobkowania, w której musi wytrwać do końca swego życia.

Stać się samodzielnym kupcem jest dla niego taką samą niemożliwością, jak dla robotnika fabrycznego zostać fabrykantem, gdyż ani jeden, ani drugi nie rozporządza dostatecznym kapitałem, a trudno, aby kapitał taki zebrał z dzisiejszych głodowych płac.

Jeżeli uda się nawet jednemu lub drugiemu założyć mały jakiś interes przy pomocy wiana niewielkiego, to nie uda się nigdy przekroczyć tych granic i albo zostanie zgnieciony przez konkurencyę albo prowadzi lichy żywot i ma dochody nie większe niż, gdyby był pozostał pomocnikiem handlowym. Te wyjątki nie zmieniają wcale zasady, że pomocnik nie może zostać przedsiębiorcą, dlatego też kto raz został pomocnikiem handlowym pozostanie nim przez całe życie. W związku z tem co przedtem powiedziano stoi także podział pracy, który jest cechą dzisiejszej fabrycznej produkcyi. Dla przedsiębiorcy ma to dwojakie znaczenie: 1) ułatwia i przyspiesza produkcyę i 2) pozwala na używanie ludzi mniej ukwalifikowanych. Jednakże to drugie jest właśnie dla pomocnika niekorzystnem, gdyż zatrudniając ludzi mniej ukwalifikowanych, przedsiębiorca obniża pensyę i zarobki.

Również trudną rzeczą jest dla pomocnika rozwinąć swe zdolności i objąć swą działalnością większy horyzont handlowy.

Przez to odjęta jest pomocnikowi możność niezależności gospodarczej. Jak prędko zmienia się ilość przedsiębiorstw widzimy z następującego przykładu: Statystyka państwa niemieckiego wskazuje, że w r. 1882 było 44 samodzielnych przedsiębiorstw, a 56 pomocników handlowych na 100. Po 30 latach stosunek ten zmienił się bardzo, obecnie mamy tam 25 samodzielnych a 75 pomocników na sto. Cyfry te mówią same za siebie i widzimy, że rozwój prowadzi do powolnego, ale stałego sproletaryzowania handlowców. Faktu tego zaprzeczyć nie możemy i nie możemy również wstrzymać w rozwoju wypadków. Ważną rzeczą dla nas jest, abyśmy zrozumieli nasze położenie, gdyż wtedy znajdziemy również drogę, aby to zło, które nas gniecie zmniejszyć, aby nasze położenie ekonomiczne poprawić. Przypatrzmy się robotnikowi, którego losy są naszym podobne. Co on robi, aby ten los poprawić, i weźmy sobie z niego przykład. Stworzył on sobie silne organizacye zawodowe międzynarodowe, które przeciwstawia międzynarodowym organizacyom przedsiębiorców. O wspólność interesów między kapitałem a pracą dziś mówić nie można. Wspólność ta w praktyce nie istnieje. Stanowisko walki klas jest dla niego drogowskazem na drodze do wyzwolenia się z niewoli gospodarczej. Pracujmy i my za przykładem innych robotników, starajmy się o wzmocnienie i rozwój naszej organizacyi, zwerbujmy nowych zwolenników naszych idei, abyśmy stali się siłą, która będzie poręką naszego zwycięstwa.

ANKIETA PARLAMENTARNA
W SPRAWIE UBEZPIECZENIA PENSYJNEGO.

Niedawno ukazał się oficyalny protokół ankiety, którą odbył w parlamencie subkomitet komisyi socyalno-politycznej. Protokół ten oddaje wiernie wrażenie, jakie odnieśli biorący udział w ankiecie. Kto protokół ten czyta, musi przyznać, iż powody, które przeciw wciągnięciu handlowców zostały przedstawione, są bardzo poważne, i że jest zbrodnią, jeśli się tej kategoryi urzędników narzuca ubezpieczenie, które za niezmiernie wysokie wkładki, nie tylko że nie daje handlowcom znaczniejszych korzyści, lecz jest dla nich wprost szkodliwem.

Dano też niedwuznacznie subkomitetowi do poznania i wykazano dokładnie, iż ta ustawa o ubezpieczeniu również i wtedy będzie bezużyteczną i szkodliwą, gdy nawet wszystkie planowane „ulepszenia“ zostaną wprowadzone.

Komisya socyalno-polityczna jest zatem dokładnie poinformowana, a nawet i ci, którzy z referentem posłem Lichtem w jakiekolwiek trudności techniczne wierzą, nie mogliby wprost pojąć, gdyby komisya nie stworzyła rozumnego i gruntownego porządku w ten sposób, iż chroni wszystkich pomocników kupieckich w handlu, spedycyi i przemyśle przed tą bezcelową i wielce szkodliwą ustawą o ubezpieczeniu.

Pragnęlibyśmy bardzo protokół ten przesłać wszystkim handlowcom w Austryi, gdyż jest on najlepszem pismem, tłómaczącem jasno bezużyteczność obecnego ubezpieczenia dla handlowców. Może nawet bardziej niż daty przeciwników nadają się „prawdy“, które wytoczyli zwolennicy tego ubezpieczenia, do jasnego zrozumienia, iż handlowcy muszą dołożyć wszelkich starań, ażeby uwolnić się od tego rujnującego ich ubezpieczenia.

Niestety musimy zaniechać przedrukowania całego protokółu. Jest on mianowicie zanadto obszerny i wywody delegatów, którzy wypowiedzieli się za wciągnięciem handlowców do ubezpieczenia są jedynie powtarzaniem naiwnych dziecinnych i niedorzecznych gadanin, które wydeklamował pewien w zysku ubezpieczenia interesowany ekspert.

Musimy się więc ograniczyć i z nader pouczającego protokółu ogłosić tylko wyjątki.

Stanowisko przedsiębiorców.

Expert radca kom. **Pabst** (Wiedeń). Leży w naturze handlu detalicznego i odczuwa to już każdy pomocnik, iż w późniejszym wieku nie posiada pełnej zdolności do pracy w zawodzie. O ile więc nie uda mu się znaleźć innego rodzaju pracy w tym zawodzie, opuszcza go na zawsze. Faktem jest, iż pomocnicy przekroczywszy 35 rok życia przyjmują jakąkolwiek bądź posadę, by wogóle dostać zajęcie. W zawodzie kupieckim niema już co robić, o ile nie uda się mu zdobyć posady w jakimś większym interesie w charakterze pracownika biurowego np. buchaltera, korespondenta lub podróżującego.

Tego rodzaju zajęcia są liczniejsze w dużym handlu i tam jest dłuższe zatrudnienie handlowca jako pomocnika możliwem. W handlu detalicznym atoli jest to wykluczonem. Wiem, jako przewodniczący pewnej wiedeńskiej organizacyi, liczącej 10.000 członków, jak trudno pomocnikowi, liczącemu przeszło 30 lat życia otrzymać posadę w swym zawodzie. Nawet przez ożenienie się jest pomocnik zmuszony opuścić swój zawód, gdyż w handlu detalicznym prawie nigdy nie otrzyma żonaty handlowiec zajęcia. Jest zasadniczo zaprowadzonem, iż w handlu detalicznym nie pracują żonaci pomocnicy jako sprzedawcy.

Uwzględniając przeto rzeczywistość nie możemy my przedstawiciele handlu detalicznego zająć innego stanowiska i oświadczyć, że uważamy za niemożliwe i nie prowadzące do celu włączenie pracowników handlowych do ubezpieczenia pensyjnego. Jest to bezcelowem dla pomocnika, gdyż nie posiada tych warunków, które umożliwiają korzystanie z ubezpieczenia pensyjnego; z tego też powodu jest wydatek, jaki szefowie i pomocnicy w tem ubezpieczeniu ponoszą w bardzo znacznej części zupełnie straconym.

Expert **Grünthal** (niemiecko-narodowy związek handlowców) oświadcza się za włączeniem wszystkich handlowców do ubezpieczenia pensyjnego. Całe jego przemówienie nie zawierało nic poza szeregiem frazesów o „podniosłem stanowisku handlowca“, co z wielkim krzykiem deklamował; to też bardzo prędko przestali obecni przysłuchiwać się jego gadaniu. Grünthal użala się na to, lecz przewodniczący wzywa go, by się skracał i zwraca mu uwagę, iż nie znajduje się na jednem ze swych zgromadzeń. Grünthal popisuje się dalej, lecz upomniany ponownie przez przewodniczącego, aby mówił do rzeczy zakończył swą paplaninę. Przemówienie jego wywołało uczucie wielkiego politowania dla mowcy. Jego krzyki zrobiły wrażenie, iż panu Grünthalowi bardziej zależy na tem, aby zakład pensyjny zrobił dobry interes na fluktuacyi handlowców, aniżeli ochrona bytu handlowców.

Podobnie działo się ekspercie Szimunekowi z Pragi, który imieniem czesko-narodowego stowarzyszenia subjektów branży kolonialnej oświadczył się za ubezpieczeniem. Jego tendencyjne „daty“ zostały odrazu sprostowane przez innych delegatów z Pragi, a przyciśnięty do muru przyznał p. Szimunek, że członkowie jego stowarzyszenia również nie są zachwyceni ubezpieczeniem pensyjnem.

Stosunki w Galicyi.

Ekspert **Fromowicz**. (Centralny Związek handlowców w Austryi, grupa miejscowa Kraków):

Bardzo mnie to dziwi, że prowadzi się tu na temat pomocników handlowych, a więc sprzedających agentów, magazynierów i jak się tam nazywają, tak obszerną dyskusyę. Dzieli się ich na naczelników oddziałów, na komenderujących i na komenderowanych i znachodzi się tu tyle tytulatur, iż musiałem sobie w pierwszej chwili zadać pytanie, czy ja mam wogóle tu coś do powiedzenia.

Przyjeżdżam z Krakowa i znam stosunki w Galicyi; obawiałem się, iż jesteśmy może za mali i że nie możemy brać udziału w tak wielkiej debacie. Ponieważ jednak zaznaczono, iż komisya socyalno polityczna pragnie poznać stosunki wszystkich krajów, pozwoliłem sobie prosić o głos.

U nas znamy tylko pomocników handlowych, subjektów (Kommis). Pod nazwą „pomocnika handlowego“ rozumiemy wszystko. Człowiek ten zobowiązany jest towary sprzedawać, pakować, wyładować je ze skrzyń notę czy fakturę wystawić i pieniądze inkasować. Człowiek ten jest więc u nas w jednej osobie sprzedającym, magazynierem, agentem, ponieważ musi także odwiedzać klientelę, tu i owdzie wyjechać na prowincyę, słowem jest on w jednej osobie „największym“ i „najniższym“. My mamy również tytuły, gdyż jest to zazwyczaj słabostką ludzi, ale taki „szef oddziału“, jak go tutaj zowią, pobiera płacę 80, 100 do 120 K. (Słuchajcie! słuchajcie!).

Jeden z ekspertów podniósł tu stosunki, panujące w branży kolonialnej. U nas w Galicyi, a szczególnie w miastach Krakowie i we Lwowie spoczywa branża ta na całkiem odmiennych podstawach. U nas w handlu korzennym jest także bufet i restauracya; wiedzą o tem zapewne wszyscy panowie podróżujący, zajeżdzający do Krakowa. Handlowiec, subjekt, czy jak go nazwiemy jest zarazem kelnerem, a gdy straci posadę, wstępuje często do restauracyi jako kelner, gdyż posiada już potrzebne wiadomości fachowe.

Mówiono tu także dużo o podróżujących. Zaznaczyłem już poprzednio, iż u nas podróżującymi nie są ludzie w starszym wieku, jak ich tu n. p. widzę. U nas są to po większej części młodzi chłopcy, którzy pragną tylko „wyjechać“ i uzyskać tytuł „podróżującego“, aby miał prejudykat do ubiegania się o taką posadę w większej firmie wiedeńskiej, powołując się na swe zdolności i znajomość klienteli.

My w Galicyi znamy jednak tego człowieka i gdy do nas przychodzi i pyta: „co mam dalej robić?“ odpowiadamy mu: „zostań handlowcem, nie włócz się na wszystkie strony, gdyż po 6 tygodniach stracisz posadę“. Dziś przedpołudniem widziałem kolegę z moich okolic, który też tak postąpił. To jednak nie jest wypadkiem odosobnionym, lecz na porządku dziennym.

Co się tyczy drugiego pytania o samodzielności, to muszę odpowiedzieć, iż jest ona zależna od wieku, w którym handlowiec się żeni. U nas są pod tym względem stosunki znowu zupełnie inne. U nas w Krakowie naprzykład mamy 2000 handlowców. Z tego jest najwyżej 5% żonatych. Handlowiec, który osiągnął 25 rok życia i który załatwił się zatem ze służbą wojskową, stara się z reguły „zrobić dobrą partyę“. Chociaż tylko 1000 koron posagu otrzyma, stara się natychmiast usamodzielnić. Dlatego też mamy w Galicyi, a szczególnie w Krakowie i we Lwowie setki kupców, którzy rekrutują się z tego rodzaju handlowców i pracują bez pomocników handlowych.

Przewodniczący: Jak długo trwa ta samodzielność?

Ekspert **Fromowicz**: Niestety, nie długo. Jak właśnie pan poseł Czajkowski słusznie zauważył, trwa taka samodzielność tak długo, aż wkroczy związek wierzycieli (Creditorenverein). Oto niestety, jak rzecz ma się w rzeczywistości. W ostatnich czasach zakładają sobie ludzie tacy agentury, bardzo wielu jednak szuka w inny sposób zarobku. Widzieliśmy niedawno, iż ludzie tacy wstąpili do innych przedsiębiorstw, np. tramwajowego, to jest sposobnością do awansowania. (Przewodniczący: Szukają sobie właśnie środków utrzymania!). Tak jest. Im człowiek jest starszym, tem trudniej znaleźć może u nas posadę pomocnika handlowego. Dlatego też znaleźć można u nas tylko w bardzo małej ilości sklepów starszych handlowców, w najlepszym razie tylko u starych firm, gdzie szef przyzwyczaił się już osobiście do tych ludzi; tam też pozostali jeszcze na dawnych posadach.

Odnośnie do trzeciego pytania, zrobiliśmy jaknajgorsze doświadczenie, które również w całej Austryi zauważyć się dało. U nas szuka się w ostatnich czasach nietylko młode siły, jak się często mówi, lecz tego rodzaju młode siły, których rodzice mieszkają w miejscowości ich zatrudnienia, gdyż kupiec myśli sobie, iż ludzie pochodzący z prowincyi potrzebują mieszkania i utrzymania, a zatem muszą być lepiej wynagradzani. Szuka się więc ludzi, którzy mają u rodziców mieszkanie i utrzymanie. Oto, najgorsze stosunki, jakie w ostatnich czasach zapanowały.

Z tego też powodu musieliśmy odesłać z Krakowa w czasie ostatnich głównych zmian posad, t. j. 1 kwietnia, około 20 handlowców, pochodzących z prowincyi, ponieważ nie mogli znaleźć posady.

O remuneracyach i noworocznem nie mogę panom nic powiedzieć, gdyż nie są one u nas w zwyczaju. Takie sprawy urządza się u nas w inny sposób. Jak panowie podróżujący wiedzą, rozsyła się corocznie setki „powinszowań noworocznych“. Dwa dni przed moim wyjazdem odbył się w Krakowie w sądzie przemysłowym proces, gdzie

pewien szef utrzymywał, iż wpływające noworoczne należy do niego (wesołość) i że on ma prawo pieniądze te rozdzielić. Nie wiem, czy mówię to dość wyraźnie. (Przewodniczący: Rozumię pana doskonale). Sądził więc, iż prawo dysponowania temi pieniądzmi nie należy do handlowców, lecz do niego. W ten sposób pojmuje się u nas niestety znaczenie remuneracyi noworocznych.

W sprawie opłat premii, to mieliśmy kilku szefów, którzy płacą premie. Większość jednak szefów — nie mam tutaj statystyki, lecz możnaby to zestawić — skorzystała z okazyi odciągania premii i zaczęła także odciągać opłaty dla Kasy chorych, co dawniej nie miało miejsca. Może im to dawniej nie wypadało, odciągnąć 1 K 20 h, albo 1 K 50 h; teraz jednakże z chwilą, gdy odciągają 4 K na ubezpieczenie pensyjne, odciągają 5 K 20 h, a więc wraz z opłatą Kasy dla chorych. To, jak widać jest dla nas handlowców tylko pogorszeniem, gdyż w ten sposób zmniejsza się nasza płaca.

Jak płacenie premii jest przesuwane na handlowców, mogę służyć jeszcze innym przykładem. Mówiono tu już, że ci handlowcy, którzy opuszczają posadę, obowiązują się zwrócić szefowi premie, które za nich płacił za poprzednie miesiące, oprócz trzech miesięcy obowiązkowych.

Takie wypadki mieliśmy, a szczególnie tam, gdzie był wniesiony rekurs przeciw orzeczeniu zakładu pensyjnego, a więc tam, gdzie premie nie były jeszcze płacone.

Pojawił się jednakże jeszcze jeden sposób, nawiasowo mówiąc importowany z Wiednia. Pewien szef nie podwyższył swym pracownikom pensyi. Zapytany o powód odpowiedział, iż płaci obecnie za nich premie ubezpieczeniowe. Zapytałem go, o ile pan zwykle podwyższa pensyę? O 30 do 40 koron — odrzekł. A jakie pan płaci premie? 30 K. To przecież najwyższa stawka — zwracam mu uwagę. Słusznie, płacę tylko 24 K miesięcznie.

Więc zamiast podwyżki 40 K płaci premię 24 K i oszczędza jeszcze 16 K jako różnicę. Pokrzywdzenie przeto handlowca jest widocznem.

Wkońcu chciałbym jeszcze zaznaczyć, że chociaż zostałem tutaj zawezwany, jako zastępca C. Z. H., to jednak konferowałem przed moim wyjazdem z Krakowa z dwoma stowarzyszeniami handlowców, a mianowicie ze stowarzyszeniem kupców i młodzieży handlowej, oraz ze Związkiem współpracowników handlowych, celem zasięgnięcia informacyi, jakie usposobienie panuje między handlowcami. Lecz nikt, bez względu na przynależność polityczną, ani jeden powtarzam nie znalazł się, któryby powiedział, iż chce ubezpieczenia pensyjnego. Wszyscy, tak kupcy jak i handlowcy oświadczyli, że przedsięwezmą wszelkie kroki celem usunięcia ubezpieczenia pensyjnego, i zapowiedzieli, że w najbliższym czasie wniosą masę petycyi, w których handlowcy proszą o wyłączenie ich z ustawy o ubezpieczeniu pensyjnem. (Oklaski).

Ekspert **Pick**: Chciałbym prosić pana eksperta o pewne wyjaśnienie. Pan powiedział, iż kupcy w Krakowie, w przeciwstawieniu do dawnej taktyki, przyjmują teraz tylko takich handlowców, którzy mają u rodziców utrzymanie i mieszkanie. Prosiłbym więc o odpowiedź, w jakim celu praktykują to kupcy.

Ekspert **Fromowicz**: Kupcy argumentują tak: Z chwilą, gdy handlowiec przychodzi z prowincyi, potrzebuje mieszkania, musi się gdzieś stołować, a to kosztuje wiele, gdyż straszne stosunki drożyźniane i brak mieszkań w Krakowie, są Panu zapewne dobrze znane. Gdy więc ktoś z Krakowa przychodzi, to można mu wiele mniej płacić. (Ekspert Pick: A wiele?) Najwyżej 80 K. Ale można znaleźć wielu handlowców, którzy otrzymują 30 K, 40 albo 50 K. (Ekspert Pick: Czy także starsi?). Starszych pomocników handlowych niema u nas wogóle. (Ekspert Pick: W jakim wieku są ci ludzie zwykle?). Do 25 roku. Gdy ktoś jest w starszym wieku, to stara się założyć własny interes.

Przewodniczący: Sądzę, Moi panowie, iż jesteśmy panu ekspertowi wdzięczni za przedstawienie nam odrębnych stosunków Galicyi.

Handlowczynie wobec ubezpieczenia pensyjnego.

Ekspertka **Joanna Deutsch**. (Sekcya kobiet Związku centralnego handlowców w Austryi):

Szanowni zebrani! Chcę się tutaj ograniczyć do sprecyzowania stanowiska handlowczyń, gdyż ogólny pogląd został już przez wywody prezesa Picka i kolegi Kleina wyjaśniony, do których to wywodów mogę się w zupełności przyłączyć.

Ze względu na spóźnioną porę chcę się trzymać ram postawionych pytań.

Co do pierwszego pytania w sprawie przeważającej czynności fizycznej lub umysłowej, to mogę się tylko przyłączyć do powtórnie wygłoszonych wywodów, że każda posada ma swój początek czynności umysłowej, i oczywiście nic nie można zrobić nie pobudziwszy mózgu.

Chodzi tylko o to, jak dalece to się dzieje. Ja mogę tylko zaznaczyć, że handlowczynie w sklepach *en gros* i *en detail* takich czynności, jakie wchodzą w rachubę przy obowiązku ubezpieczeniowym, nie sprawują.

W sklepach *en gros* są przecież towary spisane, cena dokładnie wyszczególniona, tak, że chodzi tylko o ładny wygląd zewnętrzny, o szyk i t. d. W małym sklepie dzieje się to może w większym stopniu, gdyż zawsze szef lub szefowa stoi u boku. Jeżeli chodzi o targowanie i t. p., to wkracza szef lub szefowa, by sprawę załatwić. W sprawie pracy w kantorach, a szczególnie odnośnie do handlowczyń, to bezwątpienia nie może tu być mowy o jakiejkolwiek pracy w pojęciu ubezpieczenia pensyjnego.

Bierze się tutaj pod uwagę z jednej strony stenografistkę, która słowo w słowo przyjmuje jako dyktat względnie odpisuje. Nie sądzę, żeby ktoś uważał, że do wyuczenia się stenografii potrzeba większych wysiłków umysłowych, gdyż teraz jest przecież stenografia w szkołach wydziałowych także wykładaną jako przedmiot nadobowiązkowy.

Przewodniczący: I to pani mówi wobec nadwornych stenografów. (Wesołość).

No, między nadwornym stenografem, a stenografistką jest pewna różnica. (Wesołość i potakiwania). A pisanie ortograficzne nie można zapewne uważać jako jakieś szczególne kryteryum umysłowe, wobec od dziesiątek lat istniejącego w Austryi przymusu szkolnego.

Następnie musimy sobie wyjaśnić, że my dzisiejszych stosunków nie uważamy jako wiążących nas na przyszłość.

Musimy sobie przytem przedstawić jak się rzecz rozwinie, gdyż działalność dopiero w przyszłości się okaże, a wiemy, że w handlu detalicznym, pod którym rozumiem także wielkie domy towarowe, gdzie się sprzedaje klienteli detailicznie, jak i w kantorach znać wyraźnie kierunek do powiększenia, do skoncentrowania.

Podobnie też, jak domy towarowe są w stadyum rozwoju, coraz więcej — podkreślam to — personalu żeńskiego przyjmują, tak samo dzieje się w kantorach i jest dążność do tego, by tę trochę stenografii, którą tak chętnie uważa się za powód do ubezpieczenia pensyjnego, usunąć i w każdym możliwie wypadku uczynić zbędną przez zaprowadzenie dyktafonów. (Mówczyni przedkłada cyrkularz). Panowie widzicie tu pannę posługującą się dyktafonem i maszynę do pisania; proszę mi powiedzieć czy do tego potrzeba jakiego wysiłku umysłowego, czy można sobie wyobrazić bardziej maszynowy przyrząd. Z tego powodu sądzę, że wielką część handlowców należy usunąć z pod orzeczeń ustawy.

Idźmy więc dalej. Jak już podniesiono, jest też kierunek za uproszczeniem buchalteryi. Przypominam tylko maszyny do rachowania, które coraz bardziej wchodzą w użycie, przy których myślenie i zastanawianie się jest poprostu mechanizowane. Zapewne, że nie wszystka praca jest bez wysiłku duchowego, a tylko mechanicznie wykonywaną jak przepisywanie i t. p., w tem przyznaję słuszność panu Grünthalowi. To są jednak w każdym zakładzie, sklepie, kantorze poszczególne osoby, to jest pierwszy buchalter bilansista i pierwszy korespondent. Ja pracuję w większym zakładzie i wiem tylko o dwóch osobach, które się tutaj pod uwagę bierze, które szefa wspierają i taką pracę wykonują, o którą w ustawie chodzi. Inni załatwiają zupełnie zwykłe czynności buchalteryjne, przepisują z wprawą z jednej książki do drugiej, albo są przy korespondencyi, gdzie przepisują słowo w słowo dyktatu i czynności wymagalne w interesie.

A więc umysłowej czynności, którą to dopiero musimy sobie szukać poza zajęciem, nie znajdujemy w naszym zawodzie wcale. Chcę tu tylko zwrócić uwagę na fakt, jak silnie odwiedzane są domy ludowe i czytelnie, szczególnie przez handlowców i handlowczynie, którzy tam znajdują po zabijającej ducha mechanicznej pracy wytchnienie, podnietę duchową i samokształcenie. (Żywe oklaski).

Co do drugiego pytania o usamodzielnieniu się, to muszę temu, jeżeli mam mówić ze stanowiska handlowczyń, tylko zaprzeczyć, gdyż kobietom jest o wiele trudniej, aniżeli mężczyznom usamodzielnić się w tym zawodzie, w którym pracują. Chciałabym jeszcze ze względu na handlowców powiedzieć, że i tu usamodzielnienie się jest coraz trudniejszem. Tylko przez żeniaczkę z posagiem gotówkowym lub przez przyżenienie się do istniejącego handlu jest handlowcom możliwem usamodzielnienie się.

Co do punktu *b* „awans do wyższej czynności *(höhere Diensleistungen)* w tym lub innym zawodzie“ to już przedtem powiedziałam. Zdobywanie wyższych stanowisk w jednym i tym samym zawodzie jest bardzo trudnem, dla kobiet może trudniejszem, niż dla mężczyzn, gdyż kobiety mniej mogą być użyte do czynności reprezentacyjnych, aniżeli mężczyźni. Dlatego jest to tylko dla wybitnie inteligentnych albo bardzo zdolnych kobiet wogóle możliwem, dostać się do jakiej wyższej kategoryi, przyczem nadmienić muszę, że takie kobiety, które do tej pracy przydzielone zostały są bardzo zdolne i nie ustępują pod tym względem w zupełności mężczyznom tej samej kategoryi. Gdy więc dostęp do pracy wymagającej uzdolnienia jest bardzo rzadki, są także małe widoki do osiągnięcia wyższej płacy, chyba że się to walką przeprowadzi. Jeżeli się pracuje dłuższy czas w jednym i tym samym interesie, można zdobyć ewentualną podwyżkę płacy, ale ta postępuje bardzo wolno.

(C. d. n.)

RUBRYKA PRAWNICZA.

A). INFORMACYE PRAWNICZE.

Organizacya państwowa handlowców: Centralny Związek handlowców w Austryi wydał zbiór ustaw ochronnych dla handlowców w formie popularnej z objaśnieniami poszczególnych postanowień. Rozprawka ta wyszła z druku w języku niemieckim p. t. „Die neuen Schutzgesetze für die Angestellten“, a wyjaśnienia ułożył przewodniczący naszej organizacyi kol. Karol Pick z Wiednia. Broszurka ta (o 68 stronach) jest do nabycia we wszystkich większych księgarniach po cenie 1 K., a dla handlowców, nabywających ją wprost w naszych grupach po cenie 50 hal., z przesyłką 60 hal. Jest rzeczą konieczną, ażeby każdy handlowiec zaopatrzył się w tę broszurkę.

Wkrótce pojawi się wydanie w języku polskim.

Porady prawnej udzielają bezpłatnie grupy Związku centralnego w własnych lokalach.

Poniżej podajemy do użytku naszych czytelników kilka

ROZSTRZYGNIĘĆ SĄDOWYCH.

Czy ważną jest umowa, w myśl której wolno potrącić pomocnikowi za czas absencyi?

Sąd handlowy w Wrocławiu wydał w następującej sprawie ważny wyrok, który i u nas może mieć przez analogię doniosłe znaczenie.

Obydwie strony umówiły się przed przyjęciem do pracy handlowczyni za wynagrodzeniem 40 mk. miesięcznie, iż za dnie, w których ta ostatnia opuści pracę, nie będzie żądała zapłaty. W myśl tej umowy strącono pracownicy pewnego miesiąca 15·60 mk., na co się jednakże ta ostatnia zgodzić nie chciała i zaskarżyła pracodawcę do sądu, motywując skargę tem, iż umowa jest nieważną, bo sprzeciwia się zasadniczym pojęciom ludzkości. Sąd do skargi się przychylił i skazał szefa na pełną zapłatę. W powodach do wyroku podano, iż skarżąca nie z własnej winy chorowała, a pensya zaś 40 mk. jest tak niewielką, że wszelkie potrącenia za spóźnienia są niedopuszczalne, mimo zawarcia podobnej umowy, gdyż umowa taka jest sprzeczną z pojęciami ogólno-ludzkiemi, albowiem wykluczonem jest, aby resztujące wynagrodzenie wraz z zasiłkiem z kasy dla chorych mogło chorej wystarczyć; nadto umowa podobna jest sprzeczną z pojęciem sprawiedliwości, co pośrednio i oskarżona strona przyznaje, twierdząc, iż bardzo rzadko korzysta z tego postanowienia umowy.

Handlowcowi wolno po wypowiedzeniu zająć się urządzaniem własnego sklepu.

Prokurzysta pewnego przedsiębiorstwa przemysłowego wypowiedział swe zajęcie, aby się usamodzielnić, miał bowiem zamiar założyć spółkę z o. p., która miała prosperować w dobrze mu znanej branży jego szefa. Celem uniemożliwienia prokurzyście dalszego zaznajamiania się z tajemnicami przedsiębiorstwa oddalił go szef z miejsca, płacąc atoli do końca umówionego stosunku przypadające mu wynagrodzenie. Dotychczasowy prokurzysta, będąc bez zajęcia, postanowił postarać się o potrzebny kapitał zakładowy, i za pośrednictwem ogłoszeń informował o powstaniu przedsiębiorstwa, dla którego też poszukiwał grunt i maszyny.

W myśl u. h. nie wolno funkcyonaryuszowi bez zezwolenia szefa prowadzić przedsiębiorstwa na rachunek własny lub osoby trzeciej. Tego postanowienia chwycił się szef, a ponieważ to uznanem jest jako ważny powód do natychmiastowego zerwania ugody, przeto odmówił prokurzyście zapłaty za ostatni kwartał. Sąd orzekł, iż pryncypałowi nie przysługiwało prawo natychmiastowego zerwania umowy, albowiem ustawa nie pozwala wprawdzie na prowadzenie już urządzonych przedsiębiorstw, ale nie zabrania przygotowywania się przed upływem stosunku służbowego do prowadzenia samodzielnego interesu po tym okresie. Przy tem zacytował sąd państwowy § 74 i 75 u. h., które orzekają, iż nie można funkcyonaryuszowi udaremniać poprawy bytu przez przesadne klauzule konkurencyjne.

Ubezpieczenie pensyjne.

Kilkakrotnie orzekł już trybunał administracyjny, iż handlowcy nie podlegają ustawie pensyjnej. Mimo to żądają zakłady ubezpieczeniowe od kupców zgłaszania swych pomocników. Uświadomieni handlowcy bronią się wszelkimi środkami przeciw tym nadużyciom. Jednym z najważniejszych jest bezzwłoczne wniesienie rekursu przeciw orzeczeniom zakładu pensyjnego.

Na skutek takiego rekursu orzekł ponownie trybunał administracyjny dnia 26 kwietnia 1912 r. pod L. 5332, iż funkcyonaryusze w otwartych handlach, którzy obsługują klientów, badają nadchodzące towary, kontrolują umieszczone przez innych funkcyonaryuszów znaki ceny sprzedażnej, dozorują rozchodu towarów i piszą karty dostawy dla ekspedyowanych towarów — **nie podlegają** ubezpieczeniu pensyjnemu.

Koledzy! Koleżanki!
Zasilajcie fundusz oporu!

Z ŻYCIA ORGANIZACYI.

KRAKÓW.

W dniu 18 sierpnia b. r. odbyło się w naszej Grupie liczne zgromadzenie członków, na którem kol. Rendel, jako delegat naszej Grupy na kongres przedstawicieli wszystkich Grup naszego Związku, który odbył się w Wiedniu w dniach 24 i 25 marca b. r., złożył dokładne sprawozdanie z przebiegu oraz uchwał Kongresu. Przed zakończeniem zgromadzenia, przedstawił kol. Fromowicz doniosły cel funduszu oporu, uchwalonego na wyż wspomnianym Kongresie, i zwrócił się z apelem do zgromadzonych, by płacili na ten cel regularnie, bodaj drobne wkładki miesięczne, oraz by urządzali składki przy każdej sposobności, celem zasilania tego, tak ważnego funduszu. Zgromadzeni przyjęli uchwałę Kongresu oraz apel kol. Fromowicza z przyjemnością do wiadomości i urządzili na wniosek kol. Cwiertaka natychmiastową składkę na zgromadzeniu, wynoszącą przeszło 20 koron.

Po ubiegłych 2 miesiącach wakacyjnych, w których ruch w naszej Grupie był z powodu wyjazdu wielu członków naszych na urlopy słabszy, rozpoczęło się już na nowo ruchliwe życie w naszym Związku. Zaczęło już funkcyonować nasze bezpłatne biuro pośrednictwa pracy, z okazyi zbliżającej się pory zmian posad.

W latach ubiegłych biuro to miało bardzo piękne owoce pracy i udzieliło przeszło 100 posad. Obecnie wpłynęło już wiele zgłoszeń poszukujących posady, jak również zgłoszono pewną liczbę wolnych posad.

Zwracamy się na tem miejscu ponownie z usilną prośbą do kolegów tak krakowskich, jakoteż i z prowincyi, przybywających do Krakowa po pracę, **by nie udawali się po wyszukanie posad do meklerów**, którzy bezczelnie wyzyskują handlowców, lecz by korzystali wyłącznie z naszego bezpłatnego biura pośrednictwa posad.

W drugiej połowie września b. r. rozpoczną się także jak w latach ubiegłych w lokalu naszej Grupy bezpłatne wieczorne kursa handlowe dla członków, na których prelegenci z wyższem wykształceniem teorytycznem i praktycznem udzielać będą nauki z najważniejszych przedmiotów fachowych, niezbędnych dla każdego handlowca w praktyce codziennej.

„Kupiec polski“, wychodzący przez sześć lat chyli się ku upadkowi, nie osiągnąwszy żadnego z swoich celów. Wydawnictwo ogłasza w ostatnim numerze, że wobec znacznego deficytu i na razie, braku widoków pokrycia, nie pozostanie mu nic innego, jak z końcem kwartału zawiesić dalsze wydawnictwo „Kupca polskiego“, chyba, że znajdą się filantropi, którzy dla dobra wspólnej sprawy przyjdą mu z tak wydajną pomocą materyalną, że będą mogli dotychczasową pracę kontynuować i skierowywać ją na coraz wyższe poziomy“.

Notujemy powyższą wiadomość z obowiązku dziennikarskiego, pozostawiając opisanie dziejów tego dwustołkowego pisma... historykom.

KOŁOMYJA.

Dnia 6 lipca odbyło się tu wielkie zgromadzenie, na którem referował kol. Kaswan z Czerniowiec na temat: 1) Nasze ustawy ochronne a zamykanie sklepów i 2) Organizacya. Kilku syonistycznych dzieciaków starało się powstrzymać handlowców, udających się na zebranie, lecz im się to nie tylko nie udało, ale wywołało przeciw nawet oburzenie.

Wywody referenta przyjęto z gorącem uznaniem, czego najlepszym dowodem były huczne oklaski. Po zebraniu zapisało się zaraz kilku handlowców na członków naszej grupy. Wybrana na zgromadzeniu delegacya z kol. Kraswanem na czele udała się do starosty z żądaniem energiczniejszego i skrupulatniejszego przestrzegania ustawy o zamykaniu sklepów, gdyż dotychczas świetne c. k. starostwo w nawale „prac“ zapomniało o tym swoim obowiązku.

Należy oczekiwać rychłej sanacyi pod tym względem, gdyż dalsze lekceważenie ustaw mogłoby pociągnąć niepożądane konsekwencye.

ZAKOPANE.

Dzień 28 lipca 1912 pozostanie dla nas miłą historyczną pamiątką. W dniu tym założoną została stacya płatnicza centralnego Związku handlowców. Piękna salka „Sokoła“ zapełniła się pracownikami handlowymi. Po zagajeniu zebrania przez kol. Wojaka przedstawił w dłuższym wywodzie członek austryackiej egzekutywy handlowców kol. Fromowicz cele i znaczenie organizacyi, jej zdobycze oraz korzyści moralne i materyalne, jakie organizacya ofiaruje swym członkom.

Imieniem grupy krakowskiej przemówił kol. Rendel przynosząc koleżeńskie pozdrowienie i życząc owocodajnych obrad. Zachęcając zebranych do pracy w organizacyi, omówił mowca liczne wypadki z życia centralnego związku, które świadczą, że energią i wytrwałością można już w obecnych warunkach odnieść wielkie korzyści z solidarnego postępowania.

Nad obu przemówieniami wywiązała się dłuższa dyskusya, w czasie której udzielali mowcy licznych objaśnień w kwestyach poruszanych przez interpelantów.

Gremialnem przystąpieniem do związku centralnego potwierdzili zebrani, iż nie tylko zrozumieli referentów, ale dorośli do walki o ludzką godność i ludzkie prawa, których się odmawia młodzieży handlowej.

Następnie wybrano wydział stacyi płatniczej, w skład którego weszli koledzy: Petecki Piotr, jako przewodniczący; Wojak Tadeusz, jako zastępca przewodniczącego; Sierżant Modest, jako skarbnik; Pawluś Karol, jako sekretarz oraz kol. Rembowski Zygmunt i Steindel Juliusz, jako komisya rewizyjna.

Na zakończenie zebrali obecni między sobą 9 K 6 h na fundusz oporu, poczem kol. Petecki podziękował delegatom za referaty i trudy, jakie dla dobra sprawy ponieśli.

Okrzykiem na cześć organizacyi zakończyło się to uroczyste zgromadzenie.

Popołudniu odbyła się gremialna wycieczka do doliny Kościeliskiej, a wieczorem wspólna kolacya, poczem odprowadziliśmy naszych delegatów i gości na dworzec, żegnając ich serdecznie.

Od redakcyi: Nowemu ognisku pracy i uświadomienia składamy serdeczne życzenia pomyślnego rozwoju, wytrwałej pracy i licznych sukcesów w walce o prawa handlowców.

JAROSŁAW.

Policya miejska, nie mająca zwykle nic do roboty, ziewająca po kątach, zbudziła się i wpadła w gorączkę. Oto handlowcy urządzili demonstracyę przed sklepami, żądając wypuszczenia swych kolegów o godz. 8 z interesów. Kupcy tutejsi, szczególniej p. Glanz Piniu, p. Sandig E. i p. Kulmann, wyzyskują siły sklepowe do tego stopnia, że nie ograniczają się jedynie na zatrzymywaniu pomocników ponad przepisaną ustawą ilość godzin w sklepie, lecz po ściągnięciu żaluzyj rozpoczynają gruntowną pracę nad uporządkowaniem towarów i personal zatrudniają do późnej nocy. To wywołało wśród garstki młodzieży handlowej żywy odruch i postanowienie wyzbycia się bodaj siłą z tego smutnego położenia. I bezwiednie prawie znaleźli się dnia 10 sierpnia b. r. wieczorem w dość znacznej ilości na głównej ulicy i demonstracyjnie zażądali od kupców wypuszczenia kolegów. Większa część kupców dała im krótką i ironiczną odpowiedź, a p. Piniu Glanz porwał się nawet do bicia, za co go osobno do odpowiedzialności pociągniemy. Na ogólne krzyki przybyła policya i aresztowała ośmiu handlowców, dopełniając jeszcze licznych aresztowań obok magistratu i na rynku. Nie pomogły przedstawienia wpływowych osób u inspektora policyi Koszuty, nie pomogła nawet interwencya u wiceburmistrza miasta p. Rohma. Ośmiu pomocników przetrzymano na policyi przez 24 godzin o głodzie, w ciasnej aresztanckiej celi. A za co? Dlaczego? Na to zapewne nie da nam dokładnej odpowiedzi p. Koszuta, gdyż niema przepisu w ustawie, by w aresztach policyjnych przetrzymywano dłużej, skoro identyczność osoby została stwierdzoną.

Zwracamy uwagę inspektora policyi, by częściej zaglądał do interesów wymienionych kupców — szczególniej p. Pinia Glanza, który nietylko oświadczył, że naumyślnie będzie przetrzymywał subjektów jak długo mu się będzie podobało, lecz drwi sobie z ustawy, powiadając, że ustaw austryackich nie trzeba słuchać, bo się dają nakręcać. Nie chcemy wiedzieć, w jaki p. Piniu sposób umie omijać i nakręcać ustawy, lecz radzimy mu, by nadal o tem głośno nikogo nie przekonywał.

Wzywamy policyę raz jeszcze, by sama energicznie starała się o to, by kupcy przestrzegali ustawy, gdyż inaczej nie ręczymy, czy wkrótce nie powtórzy się znowu jakaś demonstracya.

Wszelkich porad i informacyi w sprawach ubezpieczenia pensyjnego udzielają Grupy Związku centralnego we własnych lokalach, oraz drogą listową redakcya „Przyszłości“.

KRONIKA POWSZECHNA.

Syndykat prowokatorów. Do dzienników berlińskich donoszą z Nowego Jorku, że znany milioner Pitman, właściciel olbrzymiej tkalni w Bostonie, po przesłuchaniu go przez policyę, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Samobójstwo to, które wywołało w Bostonie niezwykłą sensacyę, pozostaje w związku ze znanymi wypadkami w Lorenzo, w stanie Massachusets. Pitman w czasie badania go przez policyę, opowiedział o istnieniu syndykatu fabrykantów, który postanowił sparaliżować ruch strejkowy przez podburzanie opinii publicznej przeciwko robotnikom. W tym celu syndykat najął bandytów dla dokonania całego szeregu zamachów dynamitowych, które następnie fabrykanci zwalali na robotników. Pitman wydał nazwiska wspólników swoich i w obawie przed zemstą ich prawdopodobnie popełnił samobójstwo. W czasie niedawnego olbrzymiego strejku w Lorenzo aresztowano przywódców syndykatów robotniczych pod zarzutem zorganizowania całego szeregu zamachów dynamitowych, dokonanych następnie przez wynajętych bandytów. Robotnicy ze swojej strony utworzyli wówczas komitet samoobrony, który zwrócił się do europejskich organizacyj robotniczych z prośbą o rozpoczęcie agitacyi w obronie niewinnie pokrzywdzonych. Wynikiem agitacyi tej było właśnie wykrycie syndykatu prowokatorów.

Postępowanie zakładu ubezpieczeń. W jednem z codziennych pism wiedeńskich pojawił się następujący krótki list, charakteryzujący skutki łajdackiego ubezpieczenia pensyjnego: „Szanowna Redakcyo! Dnia 15 kwietnia br. wystąpiłam z ubezpieczenia pensyjnego (zakład ubezpieczeń dla funkcyonaryuszów prywatnych, Wiedeń V. Blechturmgasse 9), albowiem porzuciłam me dotychczasowe stanowisko kantorzystki. Po około sześciu tygodniach udałam się do dyrekcyi zakładu pensyjnego osobiście z żądaniem zwrotu wpłaconych przezemnie premii. Oświadczono mi jednakże tam, iż dopiero po 3 miesiącach, to jest 15 lipca otrzymam moje pieniądze (po myśli paragrafu Nr. ....). Również oświadczył mi jeden z tamtejszych urzędników, że nie otrzymam pieniędzy nawet gdybym się pisemnie lub osobiście zwracała. **Dwukrotnie** już i to drogą listową żądałam zwrotu pieniędzy, lecz do dziś nie otrzymałam gotówki ani odpowiedzi na moje upomnienie.

Jaką drogą mogę dojść do moich pieniędzy? Skąd przychodzę do tego, by tracić tyle czasu i pieniędzy na podróż koleją? Mizzi H., Wiener-Neustadt.“

Wszelki komentarz zbyteczny.

„Rzetelny“ kasyer. W niewielkiem mieście Enghien we Francyi zdarzył się zabawny przypadek. Pewien kupiec paryski zauważył brak w swojej kasie 10.000 fr. Wraz z pieniądzmi zniknął i jego kasyer.

Pobiegł więc do jego mieszkania i tam dowiedział się, że przeniewierca tegoż rana wyjechał do Enghien Pierwszym pociągiem puścił się za nim. We 20 minut potem znalazł się już w miejscowym kasynie, atoli urzędnik nie chciał go wpuścić do sali gry; dopiero zgodził się pod warunkiem, że się zachowa cicho i przyzwoicie. Nie zastawszy nikogo, poszedł do restauracyi, skąd po kilku godzinach wrócił znów do kasyna. Wówczas też zobaczył swojego kasyera w sali stołowej. Kasyer ogoliwszy twarz i wystroiwszy się elegancko, zmienił się całkowicie, ale ścigający go, zbliżywszy się na palcach, położył ręce na jego ramieniu i szepnął mu do ucha: „Jesteś złodziejem; przyrzekłem nie robić awantury, dlatego podnieś się cicho i idź za mną“. „Jestem posłuszny, — wybąknął kasyer — ale wierz mi pan, że nie jestem tak winny, jak się w rzeczywistości wydaje. Ukradłem panu 10.000 fr., ale wygrałem niemi 40.000 fr., więc zwrócę pieniądze, które się panu należą“. „Które mi się należą? — powtórzył całkiem już innym tonem kupiec — nie, mój kochanku; ponieważ masz szczęście, więc graj dalej; ja należę do połowy“. Po skończonej grze wyszli z sobą pod ramię, jak najlepsi przyjaciele.

Konfiskata. Poprzedni nasz numer uległ czerwonemu ołówkowi pana prokuratora za drobną notatkę, którą wyrok sądowy przedstawia następująco: „Artykuł pod tytułem „Poszanowanie ustaw“ poczynający się od słów „Jego wysokość“ a kończący się „także obowiązują“ zawiera znamiona zbrodni obrazy członków Domu Cesarskiego“. Przyjęliśmy ten chrzest z pocieszeniem od zecera, że początek tylko trudny, więc mamy nadzieję, że teraz pójdzie częściej i łatwiej.

„Urzędnik bankowy“ bratni nam organ podaje w nr. 6 sprawozdanie ze zgromadzenia delegatów centralnego Związku urzędników bankowych. Między innemi bardzo wielkie zainteresowanie wywołało przemówienie dra A. Abelesa z Krakowa, który w bardzo barwny i dobitny sposób skreślił straszny wyzysk, uprawiany na urzędnikach bankowych w Galicyi, gdzie banki otrzymały już przydomek „bazarów pięćdziesięciokoronowych“.

„Pomoc koleżeńska“, stowarzyszenie zapomogowe przy Związku centralnym odbyło dnia 14 czerwca br. konstytuujące zgromadzenie w Wiedniu pod przewodnictwem kol. Bermana. Cele i znaczenie nowego stowarzyszenia przedstawił w bardzo pięknym i rzeczowym wywodzie kol. Pick, wzywając wszystkich kolegów, a przedewszystkiem żonatych do natychmiastowego przystąpienia. Głównem bowiem dążeniem naszem jest na wypadek śmierci członka „Pomocy koleżeńskiej“ dać pozostałym po nim możliwie największą kwotę pieniężną; w razie zaś niezdolności do pracy członka „Pomocy koleżeńskiej“ dać mu już za życia część zapomogi, rezerwując równocześnie resztę na wypadek jego śmierci dla pozostałych po nim.

Po licznych przemówieniach zatwierdzono statuty i wybrano organa zarządzające stowarzyszeniem i funduszami.

Nadmienić należy, że członkiem „Pomocy koleżeńskiej“ może być każdy, nawet niehandlowiec. Członkowie centralnego związku zaś korzystają z licznych dogodności i dużych opustów.

Bliższychinformacyj udziela redakcya „Przyszłości“ lub zarząd „Pomocy koleżeńskiej“, którego adres brzmi: Kollegiale Hilfe, Wien I, Werderthorgasse 9.

Prenumerata roczna K. 3·— ▣ Członkowie Związku centralnego handlowców w Austryi otrzymują pismo bezpłatnie.

Adres redakcyi i administracyi: Kraków, Grodzka 69. II. p.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Franciszek Kubanek. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11.